

OD 28 KWIETNIA W TEATRZE ŚLĄSKIM

# Zrozumieć samego siebie

**Marta Odziomek**

KATOWICE

**Agata Duda-Gracz pracuje z zespołem Teatru Śląskiego nad spektaklem „Odys i świnię, czyli opowieść mitomana”, którego premiera już wkrótce.**

Reżyserka zdradza nam, o czym będzie ta opowieść.

**MARTA ODZIOMEK:** Dwa lata temu czekaliśmy na pani „Prawdę, prawdę, prawdę...”. Premiera nie odbyła się z powodu pandemii. Po jej złagodzeniu wróciła pani do Teatru Śląskiego, ale z nowym tytułem, wg „Odysa” Homera. Dlaczego z taką opowieścią?

**AGATA DUDA-GRACZ:** Temat każdego mojego przedstawienia zawsze wynika z nieodpartej potrzeby opowiedzenia danej historii. „Prawda, prawda, prawda...” stanowiła próbę oswojenia panicznego strachu przed stratą. Od lat narastał we mnie lęk przed śmiercią moich najbliższych. Coraz gorzej radziłam sobie z kolejnymi pożegnaniami. Aż w końcu musiałam przełożyć to na scenę. Nasz spektakl miał być apokryficzną opowieścią o śmierci, o odwróceniu naturalnego porządku rzeczy, o cudzie wskrzeszenia i w końcu o niszczącej sile prawdy. Dwa tygodnie przed premierą zmarła moja Mama. Powrót do prób, nawet po upływie czasu, okazał się dla mnie niemożliwy. Zaczęłam się więc zastanawiać, czy po tak krańcowym doświadczeniu jakikolwiek powrót jest możliwy. Co teraz znaczy dla mnie na przykład „wracanie do domu”? Czym jest, skoro domu już nie ma? Wraz z odejściem Rodziców dzieciństwo nieodwracalnie się skończyło, a do rodzinnego miasta przyjeżdżam już tylko po to, żeby odwiedzić cmentarze. Czy w związku z tym moim domem stała się przestrzeń pamięci? A może powrót jest procesem przemijania, który choć trwa od dawna, dopiero teraz zaczął funkcjonować w mojej świadomości jako coś, co jest również moim udziałem?

Homerowa „Odysja” jest więc pretekstem do szukania odpowiedzi na te pytania. Stała się inspiracją opowieści o świadomej podróży poprzez pamięć i historię, o szukaniu własnej tożsamości. W naszym spektaklu Telemach, syn Odysa, wyrusza na poszukiwanie ojca, by poprzez niego odnaleźć i zrozumieć samego siebie. I tu rodzi się kolejne pytanie: czy jest możliwe zrozumienie siebie bez zrozumienia tych, którzy byli przed nami? Tych, z których wynikamy – naszych rodziców, dziadków, pradziadków... Dlatego historia, którą opowiadamy, zaczyna się w 1939 r. – kiedy pradziadek naszego bohatera walczył z najeźdźcą o niepodległość swojego kraju i przegrał. Kontynuujemy ją, gdy odzyskana wolność okazuje się kolejną epoką zniewolenia. A potem następuje walka i drogo okupione zwy-

cięstwo. Obecnie znowu znaleźliśmy się w sytuacji, którą wielu spośród nas – bo jesteśmy podzieleni jak chyba nigdy – uważa za zniewolenie.

**Czyli historie jednostkowe splatają się z historią przez duże „H”?**

– Tak. Personifikacją Historii w naszym spektaklu jest Kasandra – „dziwka zwycięzców”. Ci zaś mogą ją do woli „zmieniać, ubarwiać i gwałcić”. Mogą dorobić jej ryj, uaktualniani w ramach nowych potrzeb... w końcu kto im zabroni?

W „Odysie i świniach...” historie poszczególnych bohaterów splatają się z historią Polski. Przejstrzeń zaś jest głowa Telemacha. To jego wyobraźnia i tęsknota za umierającym ojcem zabiera ją nas w podróż do przeszłości.

**Punkt widzenia syna jest pewnie inny niż punkt widzenia ojca.**

– Oczywiście. W końcu jest to opowieść mitomana.

**Rozumiem już drugą część tytułu. A pierwsza, czyli „Odys i świnię”? Co to za świnię?**

– Świnię jest bardzo pojemnym symbolem. Świnię to ci, którzy się ześwinili – zdradzili, zaprzękali, kolaborowali, donosili. Mamy w zwyczaju doprawiać świńskie ryje różnym postaciom na różnych etapach historii. Świnię mają coraz to inne mundury i surduty. Świnię to również ludzie, którzy źle się prowadzą, ulegają swoim żądom. Są synonimem brudu zarówno moralnego, jak i fizycznego.

Nieco rzadziej świniami nazywamy ofiary. Mówi się – zarzynać kogoś jak świnię. Świnię się komuś podkłada, czyli szkodzi mu albo go kompromituje.

Kirke zmienia żeglarzy Odysa w świnię, czyli w kogo? Zmienia ich w „pozbawione honoru zwierzęta”, czy wyzwala z męczyzn ich pierwotną naturę? Okazuje się, że świat wokół nas roi się od świń.

Są jeszcze Polacy ukazani jako świnię w słynnym komiksie „Maus. Opowieść ocalałego” Artta Spiegelmana.

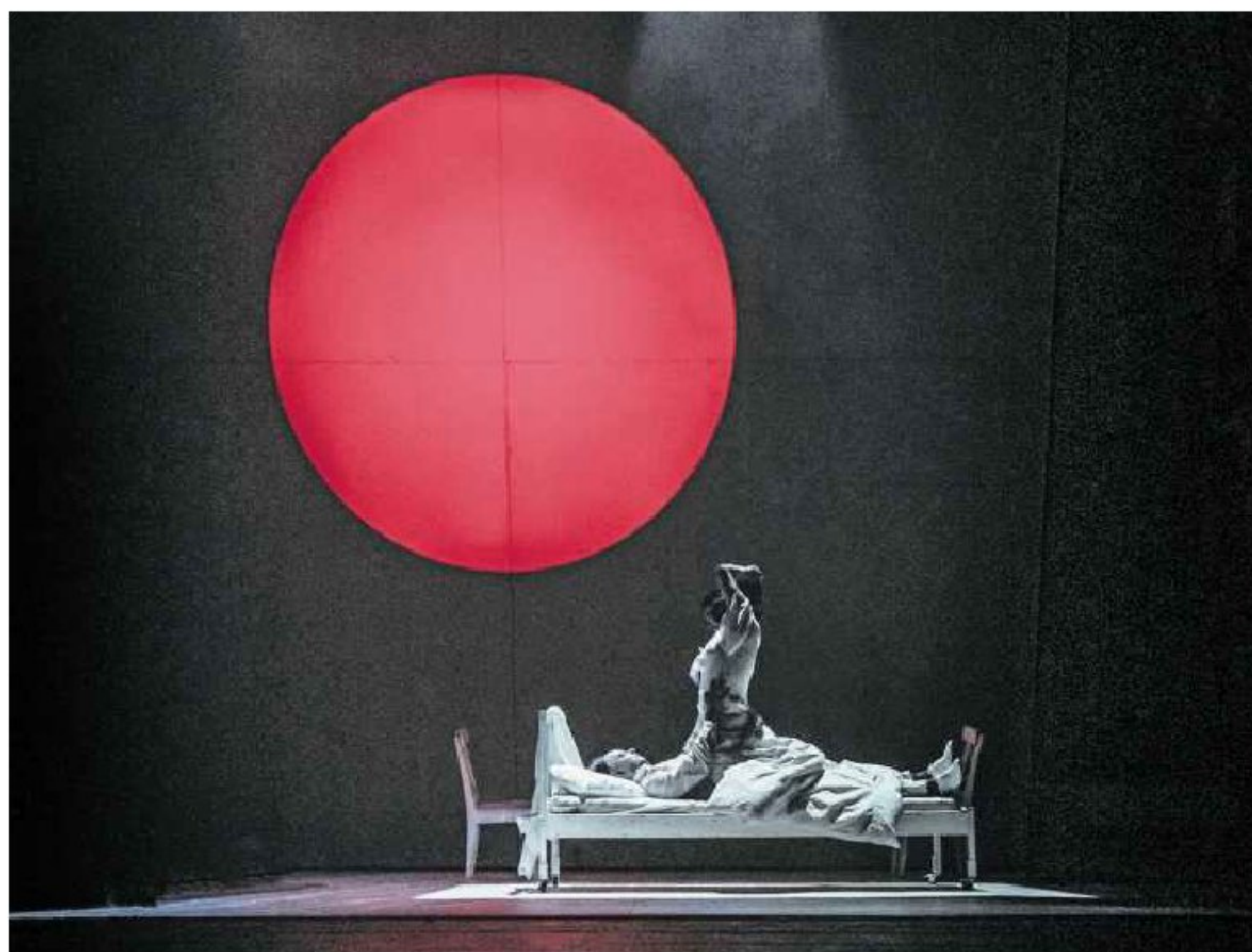
Wszystkie te odmiany ześwinienia napotyka w swojej wędrówce nasz Odys.

**Jakie momenty z historii pani wybrała, żeby pokazać, kto jest świnią, a kto nie?**

– Zaczynamy od pieśni. To one prowadzą nas przez kolejne polskie zrywy XX w. Pierwszym przystankiem jest wyspa zwycięstwa. Zatrzymujemy się tam na chwilę po zakończeniu „wielkiej wojny”: po zdobyciu Troi, po „ostatecznym rozwiązaniu kwestii tyranów”. świętujemy, ferujemy wyroki i dokonujemy pomsty. Następną wyspą jest świat powojennej Polski. Tutaj Telemach spotyka swojego dziadka Autolykosa. Pierwowzorem tej postaci jest mój Dziadek Adam Maria Du-



• Agata Duda-Gracz FOT. ADAM GOLEC / AGENCJA WYBORCZA.PL



• Zdjęcie z próby do spektaklu FOT. JEREMI ASTASZOW / ASTASHOW STUDIO

da vel Gracz, którego historię zawsze chciałam w teatrze opowiedzieć.

W czasie wojny Dziadkowie prowadzili knajpę w Częstochowie. Można było zjeść, wypić i posłuchać muzyki z gramofonu. Jednym z gości byli oczywiście Niemcy. Lubili tu przychodzić, bo właściciel Adam Duda vel Gracz rozmawiał z nimi płynną niemiecką w wspólnościach kultury germańskiej, dysponował najświeższą prasą niemieckojęzyczną i był nader otwartym i uprzejmym człowiekiem. W tym samym czasie w zastawionej szafie służbowce ukrywał się sklepikarz żydowskiego pochodzenia. Jego rodzina została rozstrzelana, kiedy Niemcy zajęli Częstochowę. Dziadkowie ukrywali go przez 4 lata. Równocześnie raz w tygodniu Dziadek jeździł „po zaopatrzeniu”. W trakcie tych wycieczek zaopatrywał partyzantów w środki medyczne, jedzenie i bimber. Kiedy wiele lat później Babcia opowiadała o tym, wciąż się złościła. „To przez niego tak zbielelałam” – mówiła. Kiedy wojna się zaczęła, miała 36 lat i misterny kok w kolorze starego złota. Kiedy wojna się skończyła, była siwa i starsza „o cały ten koszmar”. „A do tego ten Zydek za szafą!”. Moja Babcia, jak wielu Polaków, wysłała antysemityzm z krwią matki. Nie do pomy-

ślenia było dla niej przebywanie z Żydem pod jednym dachem, a co dopiero ryzykowanie dla niego życia swojego i całej rodziny. Mimo to gotowała mu, sprzątała i co musiało być na swój sposób zjawiskowe, próbowała nawrócić. Pewnego dnia usłyszała, jak ich ośmioletni syn Mareczek opowiada sąsiadce o tajemniczym panu, który mieszka w kuchni za szafą. Pod pretekstem kolejnego wyjazdu po zaopatrzenie Dziadek wywiózł gościa do lasu, ukrył go wśród partyzantów.

W 1947 r. Dziadka oskarżono o współpracę z okupantem. Trafił do więzienia. I pewnie by z niego nie wyszedł, gdyby „ten Zydek się nie opamiętał i nie stawiał się sądzie, żeby świadczyć. Mimo że pochodzenia był podłego, to zachował się jak człowiek”. Wiele lat później napisał do Dziadka, że założył rodzinę i mieszka w Izraelu. A w podziękę za uratowanie życia zasadził dla rodziny Duda vel Gracz drzewko w Alei Sprawiedliwych wśród Narodów Świata.

Po wyjściu z więzienia coś w Dziadku pękło. Zrobił się cichy, wsoبنى i wciąż wystraszony. Usunął „vel” z nazwiska, nie był już też Adamem Marią, tylko Adamem (rezygnując tym samym z rodzinnej tradycji). Zapomniał, że zna łacinę i niemiecki. Przyznawał się tylko do zna-

jomości rosyjskiego. Imał się najcięższych robót, zatrudnił się jako murarz przy budowie dróg, byle tylko się nie wychylać. Kiedy Tato, już jako dorosły człowiek, zadawał mu pytania na temat pobytu w więzieniu, Dziadek mówił tylko: „O tym nie.” Gorliwie chodził na wszystkie pochody pierwszomajowe i zabierał na nie swoich synów. Nigdy nie pozwolił powiedzieć jednego złego słowa na system. Stał się milczący, schowany, szary. O takim człowieku wzorowanym na moim Dziadku opowiadamy w spektaklu, bo tylko przez historię rodzinną jestem w stanie rozczytać tamten czas.

Na jednej z kolejnych wysp Odys z Telemachem spotykają Laertes, który z kolei jest bohaterem lat 70. i 80. Poświęcił swoje życie walce z systemem, by po latach stać się plującym jadem frustratem, bo nie został doceniony. Laertes, ojciec Odysa, sam siebie przywiązuje do krzyża narodowej boleści i cierpi, bo go nie nagrodzili, nie nazwali jego imieniem ulicy, nie przyznali orderu ani godziwej renty.

Podróż Odysa i Telemacha to jednak nie tylko historia.

**Co więc jeszcze?**

– Życie. Czas dojrzewania i podejmowania tak zwanych dorosłych decyzji. Miłość. Małżeństwo. Macierzyństwo. Magia, której doświadczamy, kiedy zakochujemy się na „śmierć i zatrącenie”. Utrata złudzeń, kiedy nasze autorytety okazują się mizerne i zakłamane. I w końcu bardzo dotkliwy temat ostatniego czasu – zgorzienie. „A kto by zgorzował jednego z tych maluczkich, którzy wierzą, temu lepiej by było zawiesić na szyi kamień młyński i wrzucić do morza. Biała światu z powodu zgorzienia!”. Bohaterem tej opowieści jest Kościół katolicki. Największy z gorszycieli. To opowieść o tym, czym powinien być, a czym się okazał. O dziedzictwie papieża Polaka. O bucikach, którymi nie bez powodu obwieszono są bramy kościołów. O kupczeniu świętościami. O średniowieczu w XXI w., czyli o arogancji, pysze i hipokryzji polskiego kościoła.

To również opowieść o selekcji na gorszych i lepszych uchodźców, na tych, którym pomagamy, i na tych, którzy zostają za płotem, bo pochodzą z daleka, z „innego kręgu kulturowego”.

**Jakimi obrazami się pani inspirowuje?**

– Z oczywistych względów obrazami Ojca. Nie wyobrażam sobie opowieści o Polsce przełomu XX i XXI w. bez jego spojrzenia. Poza tym konstruuje też sceny w oparciu o malarstwa Leonarda da Vinci, Tycjana i Bacona.

**Czy jeszcze ma pani po co wracać do Katowic?**

– Oczywiście. W końcu to moja Itaka. ●